

Bornholm 2007

Autor: Administrator
11.02.2011.
Zmieniony 26.04.2012.

Zapraszamy do relacji z wyprawy rowerowej na
Bornholm

WAKACJE NA ROWERZE 2007

```
v\:* {  
  BEHAVIOR: url(#default#VML)  
}  
o\:* {  
  BEHAVIOR: url(#default#VML)  
}  
w\:* {  
  BEHAVIOR: url(#default#VML)  
}  
.shape {  
  BEHAVIOR: url(#default#VML)  
}
```

```
st1\:* {  
  BEHAVIOR: url(#ieooui)  
}
```

WAKACJE NA ROWERZE 2007

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

BORNHOLM

WYJAZD ROWERAMI NA BORNHOLM W SKŁADZIE:
ANETA, MACIEJ, JONASZ
W DNIACH 4.07 22.07.2007

DYSTANS 1067.15 km
CZAS JAZDY 65.50 h
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ - 16.2 km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 47.3 km/h

DZIEŃ 1 4.07 ŚRODA

CZAS JAZDY 5:34:09 h
DYSTANS DNIA 100.56 km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18.0 km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 35.0 km/h

I stało się.

Po blisko roku przygotowań : zakupu sprzętu, ubioru oraz szlifowania kondycji wyjechaliśmy.
Niestety od rana padał deszcz i nie było widoków na przejaśnienie. Ale gdy tylko trochę zelżało,
wsiedliśmy na rowery. Deszcz nas kocha! && znowu zaczęło padać.
Mimo wszystko ruszyliśmy.

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

W Białężynie zrobiliśmy pierwszy postój. Następnie przez Uchorowo. Dalej jechaliśmy już nieznanymi drogami. Mijaliśmy kolejne wsie i miasteczka. Przed Czarnkowem przyłapał nas kolejny deszcz. Zatrzymaliśmy się w kawiarni na kawę i małe co nieco. Po krótkim postoju pognaliśmy dalej do Trzcianki - celu dzisiejszego etapu.

Na miejscu okazało, że adres jest niestety nieaktualny.

Zasięgnęliśmy języka u miejscowych i ruszyliśmy za Trzciankę na inny camping.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Okazało się, że odnalezienie i tego miejsca nie jest proste. Zmęczeni dzisiejszym dystansem byliśmy już trochę zniechęceni. Jonasz wypatrzył nad jedną z bram napis Ranczo w dolinie gospodarstwo agroturystyczne. To był strzał w dziesiątkę. Gospodarze przyjęli nas bardzo serdecznie. Za 10zł od osoby udostępnił nam domek z trzema pokojami, kuchnią i łazienką.

Dodatkową atrakcją było mnóstwo zwierząt. Na koniec muszę dodać, że jestem dumny z moich współtowarzyszy. Nie dość, że pogoda nas nie rozpieszczała, to Aneta i Jonasz pobili swoje rekordy życiowe w liczbie przejechanych kilometrów w ciągu jednego dnia i to z obciążeniem.

DZIEŃ 2 5.07 CZWARTEK

CZAS JAZDY 5:50:29 h

DYSTANS DNIA 93.67 km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 16.0 km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 40.7 km/h

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Gdy tylko otworzyliśmy oczy, każdy spoglądał przez okno. Nie wyglądało to najlepiej. Chmury gnały jak oszalałe. Zjedliśmy śniadanko, spakowaliśmy dobytek, podziękowaliśmy za gościnę i ruszyliśmy w drogę. Po przejechaniu ok. 10km zaczęło padać. I tak deszcz towarzyszył nam z małymi przerwami do końca dnia.

Staraliśmy poruszać się drogami bocznymi. Ma to swój urok, oprócz tego, że jest mniejszy ruch, to można zobaczyć więcej. Dzisiejsza droga mimo deszczu była urozmaicona - raz z górki raz pod górkę. Po drodze mijaliśmy miejscowości takie jak: Tuczo, Mirosławiec, gdzie zjedliśmy obiad i zarezerwowaliśmy domek na dzisiejszy nocleg.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Pognaliśmy dalej do Złocieńca, a stamtąd jeszcze 5km za miejsc. Cieszyn na camping Island Camp. Trzeba doświadczyć jazdy cały dzień w deszczu, aby docenić jak wielkim rarytasem jest suchy i ciepły kąt do spania. W domku, który wynajeliśmy była kuchenka gazowa i łazienka z ciepłą wodą. Kuchenka była wykorzystana w trójsposób: do gotowania, suszenia odzieży, i ogrzania pomieszczenia. Najważniejsze jest to, że mimo przeciwności, a tych nam nie brakuje(deszcz, wiatr, chłód) pokonujemy kolejne kilometry w doskonałych humorach. Podjąłem decyzję. Pozostały odcinek do Kołobrzegu podzielimy na dwa etapy. Mamy czas, a jazda w takich warunkach nie należy do najłżejszych.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 3 6.07 PIĄTEK

CZAS 2:51:26 h

DYSTANS DNIA 40.26km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.0 km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 37.1 km/h

Niestety zamiast budzika obudził nas stukający rytmicznie w dach deszcz. Mając w perspektywie krótszy dystans poleżeliśmy dłużej w łózkach. Opieszale zaczęliśmy się pakować, wypatrując chociaż kawałka czystego nieba. Ale nic z tego.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Jak na twardzieli przystało w dobrych humorach, rozpoczęliśmy kolejny etap naszych wojaży. Oprócz deszczu i chłodu miotał nami silny wiatr. To w połączeniu z dość mocno pofałdowanym terenem

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Spowalniało naszą jazdę. Postoje robiliśmy pod wiatami przystanków autobusowych.

Dzisiejszy cel - to Świdwin.

Mimo krótkiego odcinka,

dojechaliśmy zmęczeni.

Zjedliśmy obiad i po licznych poszukiwaniach

<!--[endif]-->znaleźliśmy <!--[if !vml]--><!--[endif]-->nocleg.

Pod swój dach przyjęło nas schronisko PTSM w Zespole Szkół Rolniczych. Na miejscu otrzymaliśmy pokój oraz całą suszarnię, gdzie schowaliśmy rowery i wysuszyliśmy rzeczy. Sanitariaty były czyste i zadbane. Poszliśmy trochę rozejrzeć się po mieście i uzupełnić zapasy na kolejny dzień.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 4 7.07 - SOBOTA

CZAS 4:48 h

DYSTANS DNIA 68.69 km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.2 km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 35.9 km/h

Dzisiejszy dzień zapowiadał się bezdeszczowo i też tak było. Z tym, że wiatr nas nie opuszczał, ale mimo tego jechało się bardzo fajnie.

Po drodze często spotykaliśmy się z życzliwością ludzi: kiwali nam, pozdrawiali, a niektórzy nie dowierzali

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Odcinek Świdwin Kołobrzeg przejechaliśmy dość szybko, robiąc sobie dłuższą przerwę na kawę, zaparzoną na własnym sprzęcie w lesie. W Kołobrzegu znaleźliśmy schronisko PTSM i tam też zatrzymaliśmy się na nocleg. Stwierdziliśmy, że to jest też fajna i przede wszystkim tania forma noclegu, o której zapomnieliśmy. A, co więcej potrzeba na wakacjach? Później pojeździliśmy trochę po mieście. Przywitaliśmy się z Bałtykiem. Sprawdziliśmy lokalizację portu oraz dokonaliśmy zakupów itp. W schronisku spotkaliśmy dwie rodziny na rowerach z Ostrowa Wlkp., z którymi następnego dnia mieliśmy płynąć i nie raz spotkać się na wyspie. I tak minął pierwszy suchy dzień. Osiągnięty został pierwszy cel wyprawy.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 5 8.07 NIEDZIELA

CZAS JAZDY 2:40 h
DYSTANS DNIA 31.17km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 11.6km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 27.0km/h

Dzień suchy i spacerowy. Do południa zwiedzaliśmy trochę miasto. Byliśmy na Mszy Św., później pojechaliśmy na deser, a następnie zwiedziliśmy Muzeum Oręża WP.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->Po lekcji historii pomknęliśmy piękną ścieżką rowerową do Podczeli dzielnicy Kołobrzegu. Ścieżka rowerowa w większej części przeznaczona tylko dla jednośladów, biegnie przez rozlewiska i bagna. Raj dla różnego rodzaju ptactwa. Na półmetku zjedliśmy obiad. W drodze powrotnej zrobiliśmy większe zakupy przed jutrzejszym rejsem oraz duchowo nastawialiśmy się do następnego dnia.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 6 9.07 PONIEDZIAŁEK

CZAS JAZDY 1:23 h
DYSTANS DNIA 18.3km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 13.1km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 30.3km/h

Pobudka 4.30, delikatne śniadanie, pakowanie i do portu. Ze względu na sztormową pogodę w dniach poprzednich katamaran Jantar nie wypływał, zgromadziła się spora ilość osób, w większości z rowerami miły widok.

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->Odprawa celna, załadunek bagaży i rowerów. Jesteśmy gotowi do pierwszego dla nas tak poważnego rejsu. Wszystko było fajnie do momentu wyjścia promu z portu, a potem&& . Stan morza określono na 5st. w skali B.
<!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->Aneta spędziła 4,5h z 4,5h rejsu w solowej kajucie tzn. WC. Ja z Jonaszem zostałem

na pokładzie zewnętrznym.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Jonasz również upodobał sobie toaletę, aczkolwiek po jakimś czasie odpuścił sobie. Dla mnie też nie była to komfortowa podróż. Bujało strasznie, ale wszystkie doświadczenia są cenne. Ale nie tylko my mieliśmy małe problemy z błędnikiem.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->

Po ujrzeniu stałego lądu poczuliśmy się lepiej. Dobiliśmy do portu w mieście Nexo, wyładowaliśmy sprzęt i ruszyliśmy na pobliski camping. Rozbiliśmy namiot, posililiśmy się, odpoczęliśmy po wrażeniach na morzu.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Następnie pojechaliśmy na spacer do miasta i wzdłuż wybrzeża, piękną ścieżką. Mimo wszystko było warto.

DZIEŃ 7 10.07 WTOREK

CZAS JAZDY 5:03h

DYSTANS DNIA 88.36km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 17.4km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 38.3km/h

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzisiaj zaczęliśmy odkrywać Bornholm. Celem jest stolica wyspy Ronne. Na początek odkryliśmy, że informacje z przewodnika o znakomicie rozwiniętej sieci ścieżek rowerowych, nie są kłamstwem.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Jadąc, wstąpiliśmy do miejscowości Dueodde, gdzie znajdują się jedne z najszerszych plaż w Europie, a piasek jest tak drobny jak nigdzie indziej. Są też ruchome wydmy po których można do woli chodzić.

Kolejny przystanek w sennej wiosce Arnager, która znana jest z dwustumetrowego pomostu.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->

Do Ronne wjechaliśmy od strony portu i kościoła św. Mikołaja. Oprócz tego w mieście warto zobaczyć starą zabudowę domków, szalenie zadbaną, kolorową i ciasną. Widok jak z ilustracji do bajek J.H. Andersena.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Mając taki wybór w bezpiecznych, perfekcyjnie przygotowanych ścieżkach, droga powrotna biegła m.in.

przez Nylars. Znajduje się tam jedna z czterech rotund kościołów, Nylars Kirke. Uważany jest za

najlepiej zachowany z całej czwórki. Po drodze mijaliśmy mnóstwo pól golfowych oraz zatrzymaliśmy się przy kolekcji głazów, ozdobionych

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->rysunkami przez bornholmskich twórców.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->Kolejna miejscowość to Aakirkeby i dalej do Nexo na drobne zakupy w markecie Netto (najkorzystniejsze ceny). Cały odcinek do Ronne jechaliśmy pod wiatr, który jest nieodłącznym towarzyszem na wyspie, zaś powrót po nawrocie 180st. w połączeniu z ścieżkami to istna poezja rowerzysty.

DZIEŃ 8 11.07 ŚRODA

CZAS JAZDY 3:40:36h

DYSTANS DNIA 57.65km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 15.6km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 47.3km/h

To kolejny dzień w rowerowym raju . Pomknęliśmy do Lasu Almindingen, który jest największym kompleksem leśnym na wyspie. Zobaczyliśmy dolinę szczelinową Ekkodalen, byliśmy na najwyższym wzniesieniu Bornholmu <!--[if !vml]--><!--[endif]-->Ryterknageten (162m.n.p.m) z wieżą widokową.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->Na trasie znajdował się rezerwat ornitologiczny z wieżą obserwacyjną, która w drodze powrotnej schroniła nas pod swój dach, bo zaczęło znówu lać. Wieża zresztą jest tak przygotowana, że przyjmuje swoich gości z ich pojazdami (podjazdy). Ten deszcz próbuje się z nami chyba zaprzyjaźnić, do tego wcale nie jest za ciepło. Kurtki bardzo polubiliśmy. Nie wszystkie odcinki dzisiejszej trasy były asfaltowe, a utwardzone grysem z jakimś dodatkiem ziemi. W każdym bądź razie komfort jazdy bardzo wysoki.
Dzisiaj padł też rekord prędkości 47.3km/h. Jutro zmieniamy miejsce campingowania, jedziemy na północ rowerowego raju .

DZIEŃ 9 12.07 CZWARTEK

CZAS JAZDY 2:51:37h
DYSTANS DNIA 42.18km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.7km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 38.7km/h

Dzisiaj zaczęliśmy od pakowania dobytku, aż dziw, kto to wszystko przywiózł. Natura w nocy postanowiła sprawdzić nasz namiot, lało i wiało niemiłosiernie. Namiot potraktował ulewę jako deszczyk, a naprawdę silny wiatr jak zefirek.

Zawsze moje wyobrażenie o Bornholmie było takie, że jest to mała wysepka z wrzosowiskami, wydrami i płaska jak blat stołu. Nic bardziej mylnego. Szczególnie odczuliśmy to dzisiaj zmagając się z wiatrem w twarz i pokonując długie podjazdy. Rowery ważyły trochę więcej niż przy zakupie w sklepie. Po drodze zajrzeliśmy do miasteczka Gudejem.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->

Porobiliśmy parę fotek, uzupełniliśmy zapas energii w miejscowej cukierni (niebo w gębie) i dalej w trasę.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Kolejnym miejscem wartym zobaczenia są Święte Skały (Helligdomsklipperne). Jest bardzo malowniczy odcinek bornholmskiego wybrzeża.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Składają się na to niezwykle kształty skał i ich spore wysokości (22m). W ścianach klifów jest dużo grot. Do niektórych można wejść.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->Pokonując kolejne podjazdy i zjazdy przez Tejn dotarliśmy do Allinge Sandvig, miejski duet. W Sandvig na campingu u podnóża masywu Hammerem robiliśmy namiot.

DZIEŃ 10 13.07 PIĄTEK

CZAS JAZDY 0:29:01h
DYSTANS DNIA 5.45km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.2km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 26.9km/h

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->To dzień 11 urodzin Jonasza. W nocy znowu przepadało, ale rano przywitał nas słońce. Zaraz po śniadaniu, tym razem na piechotę udaliśmy się na najdalej na północ wysunięty skrawek wyspy masyw Hammerem. Wznosi się on maksymalnie na wysokość 82 m.n.p.m.. Występują tu piękne wrzosowiska, jeziora z Jez. Hammerso na czele, największym na Bornholmie.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Całość wypiętrzenia to skały, a na nich umieszczone są dwie latarnie z czego jedna jest czynna. Na całym terenie wypasają się owce, którym należy nie przeszkadzać.

Kontynuując spacer dotarliśmy do największych w Skandynawii ruin średniowiecznego zamku Hammershus.

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Po powrocie pojechaliśmy do Sandvig na urodzinowe co nieco w postaci potężnych lodów.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 11 14.07 SOBOTA

CZAS JAZDY 3:59:25h
DYSTANS DNIA 56.11km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.0km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 46.7km/h

Tego dnia, wg wcześniejszego planu przyszła pora na zmianę miejsca noclegu. Ale do takiej zmiany dobieramy trasy takie, aby po drodze jak najwięcej zobaczyć. I tak <!--[if !vml]--><!--[endif]-->było i tym razem.

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->Na trasie przejazdu znalazł się kolejny z czterech kościołów rotund Ols Kirke w Olker. Następny był wodospad Dondalefaldet największy w Danii. Udało nam się go zobaczyć dzięki zaprzyjaźnionemu deszczowi, gdyż wodospad działa tylko w okresach po opadach deszczu. Ze względu na małą zasobność wód gruntowych.

Pogoda w tym dniu dopisywała i wizyta nad wodospadem ukrytym w bukowinie była jak najbardziej na miejscu. Po chwili relaksu, dosiedliśmy nasze druciane osiołki i po chwili dotarliśmy do Gudhejm, a w nim do znanej nam cukierni po dawkę energii. W Osterlars zwiedziliśmy trzecią i największą rotundę Osterlars Kirke.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dalej z umiarem naciskając na pedały, bo gdzie się spieszyć, przejechaliśmy przez częściowo nam już znany Las Almindingen. Po czym dojechaliśmy na camping w Aakirkeby. Jest to jedyny camping w głębi łądu. Średnia prędkość dzisiejszego dnia nie jest wysoka. A powód? Mamy wakacje, jesteśmy razem, jesteśmy w pięknych miejscach, mijamy cuda natury to co nam więcej trzeba. Przygotowując się do wyjazdu, przeczytałem legendę na temat stworzenia Bornholmu. Sens był taki: jak Pan Bóg stwarzał świat i zauważył, że mu trochę towaru zostało, to postanowił stworzyć coś ładnego. I tak powstał

Bornholm. Rzeczywiście tak jest. Są tu góry, lasy, jeziora, morze, wydmy, bardzo przyjaźni i serdeczni ludzie, a wszystko na wyciągnięcie ręki i do zobaczenia w ciągu kilku dni, bo to wszystko na powierzchni 588,15km kw., to tylko dwa razy więcej niż powierzchnia Poznania.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--> Jeszcze jedna refleksja sunie mi się, ale chyba taki dzień. Tak sobie myślę, czy aby nie trzeba by kilometrów przejechanych na wyspie liczyć co najmniej x 1,5km. Strasznie tu dużo stromych podjazdów i ten wszechobecny wiatr. Ale po tak przygotowanych drogach to mimo wszystko przyjemność, no i po podjazdach są zjazdy.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Wieczorem, już tradycyjnie odwiedził nas, nasz przyjaciel deszcz w postaci burzy.

DZIEŃ 12 15.07 NIEDZIELA

CZAS JAZDY 1:36:30h

DYSTANS DNIA 23.25km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 14.4km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 30.1km/h

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--> Po śniadanku pojechaliśmy do kościoła, jedyne katolickiego na wyspie. Zamiast mszy św. Było nabożeństwo, gdyż niestety nie ma tu księdza. Kolejnym etapem dnia było zwiedzanie Centrum Przyrodniczo Edukacyjnego NaturBornholm.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Następnie zrobiliśmy zakupy i przygotowaliśmy obiad na campingu. Korzystając z pogody pojechaliśmy na południe do miejscowości Moderno, oddalonej o ok. 6km na plażę, złapać trochę słońca i zamoczyć nogi w Bałtyku.

DZIEŃ 13 16.07 PONIEDZIAŁEK

CZAS JAZDY 2:20:08h

DYSTANS DNIA 44.19km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18.9km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 38.1km/h

W tym dniu udaliśmy się do Jobolandu parku rozrywki i rekreacji. Pojechaliśmy nie ścieżkami rowerowymi, a normalnymi drogami. I okazało się, że kierowcy są trochę inni niż na naszych drogach. Rowerzyści traktowani są priorytetowo. Tylko pozazdrościć. W parku wodnym spędziliśmy cały dzień, przedostatni na wyspie.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->

DZIEŃ 14 WTOREK

CZAS JAZDY 1:59:34h

DYSTANS DNIA 30.03km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 15.0km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 34.1km/h

Dziś kończymy pobyt w rowerowym raju . Śniadanie, pakowanie dobytku i jedziemy do Nexo. Pierwszym sklepem jest dzisiaj apteka. Kupiliśmy tabletki, które mają nam pomóc w spokojnym rejsie do Kołobrzegu. Kolejny już normalny sklep, wydaliśmy ostatnie korony. Pojechaliśmy jeszcze na plażę w najbliższej okolicy. Przed 18.00 zameldowaliśmy się w porcie, gdzie cumował już katamaran Jantar . Zapakowaliśmy majdan i punktualnie o godz. 18.00 odbiliśmy od brzegu w rejs do kraju.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]-->
<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]--> Pogoda sprzyjała, morze było spokojne i Aneta tylko 1,5godz. Tylko spędziła w swojej kajucie. Ja z Jonaszem czuliśmy się jak ryby w wodzie. Na katamaranie poznaliśmy Dunkę i Amerykanina. Pomogliśmy im w załatwieniu noclegu w schronisku, tam gdzie sami mieliśmy zaklepany. Rejs przyniósł piękne przeżycia, a mianowicie pierwszy raz miałem okazję podziwiać zachód słońca na pełnym morzu. Pięknie też wyglądają latarnie morskie z morza.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
Mijaliśmy też kilka statków towarowych oraz kutry rybackie.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Ok. 23.00 stanęliśmy na nabrzeżu w Kołobrzegu i po chwili byliśmy w schronisku.

DZIEŃ 15 18.07 ŚRODA

CZAS JAZDY 3:08:38h
DYSTANS DNIA 52.18km
ŚREDNIA 16.5km/h

Zjedliśmy, spakowaliśmy się i znieśliśmy wszystko na dół (pokój był na trzecim piętrze). Pożegnaliśmy się z międzynarodową parą. Pojeździliśmy jeszcze po mieście i w końcu obraliśmy azymut na wschód. Celem były Chłopy. Po drodze w Gąskach wstąpiliśmy na latarnię Jonasz nie był tu jeszcze.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
<!--[if !vml]-->

Znowu musieliśmy zmierzyć się z polskimi kierowcami, ale to co piękne nie trwa wiecznie. Tylko dlaczego inni potrafią? W Chłopach nie znaleźliśmy campingu, więc pojechaliśmy dalej. W Mieleniu przed Mielnem na campingu nr 107 robiliśmy namiot i co?... i zaczęło padać. W sumie podczas dotychczasowego podróżowania deszcz nas nie opuszcza, ale nie komplikuje nam wypoczynku. Jutro wybieramy kierunek - południe.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 16 19.07 CZWARTEK

CZAS JAZDY 4:24:51h
DYSTANS DNIA 76.16km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 17.2km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 40.8km/h

Dzisiejszy dzień zaczął się od zainteresowania innych wypoczywających. Padały pytania skąd, dokąd i myśleli pewnie co to za dziwolągi jadą rowerami, jakby nie było samochodów.

Niestety morze zostawiamy za plecami. Jechaliśmy różnymi drogami od krajowych po gminne. Wiatr sprzyjał i przed Połczynem Zdrój średnia prędkość wynosiła ponad 19km/h. Na miejscu mieliśmy mały problem z znalezieniem noclegu. Nie takie rzeczy się załatwiało, znaleźliśmy kwaterę prywatną. Pojeździliśmy trochę po mieście zdrojowym, zjedliśmy konkretny obiad, wypiliśmy konkretne piwko i do spania.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 17 20.07 PIĄTEK

CZAS JAZDY 4:23:21h

DYSTANS DNIA 79.71km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18.1km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 35.6km/h

Jazdę dzisiaj zaczęliśmy razem z naszym przyjacielem deszczem, który towarzyszył nam ok. 1,5 godziny. Droga z Połczyna do Czaplinka wiedzie wśród pięknych bukowych lasów i jezior. Pokręcona jest jak w górach. Super jazda.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Po drodze w Starym Drawsku wstąpiliśmy do zamku Drabim. W Czaplinku zrobiliśmy dłuższą przerwę. Dalej do Wałcza droga mijiała szybko i przyjemnie. W Wałczu adresy noclegów w które się zaopatrzyłem okazały się niewypałem.

Z tym, że pod <!--[if !vml]--><!--[endif]-->jednym z numerów telefonów, pewna pani skierowała nas na były camping we wsi Strączno na półwyspie jeziora o tej samej nazwie. Był to strzał w dziesiątkę.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Rozbiliśmy się na dziko. We wsi wzięliśmy trochę wody do picia, rozpaliliśmy ognisko. Zażyliśmy kąpieli w jeziorze, zwłaszcza, że pogoda była wyśmienita. Długo siedzieliśmy przed namiotem wpatrując się w gwiazdy. Dawno nie było

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->tak fajnie i przyjemnie.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

DZIEŃ 18 21.07 SOBOTA

CZAS JAZDY 4:15:06h

DYSTANS DNIA 81.77km

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 19.2km/h

MAX. PRĘDKOŚĆ 37.2km/h

Po porannej kąpieli w jeziorze na dobry początek dnia, spakowaliśmy dobytek, by ruszyć w kolejny odcinek naszej podróży. Szkoda, że w jeden z ostatnich. Mimo, że teren był pofałdowany mocno, to kilometry uciekały szybko. Na jednym z podjazdów (całe szczęście), Jonasz jadący za mną zahaczył przednim kołem o przyczepkę. Zachwiał się i zahaczył o jadącą obok niego Anetę. Oboje leżeli. Całe szczęście, że akurat nic nie jechało, ani z przodu, ani z tyłu. Nikomu nic się nie stało skończyło się na strachu i ukruszonym pedale przy rowerze Anety (ale to okazało się dopiero wieczorem).

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->Pomknęliśmy dalej

Pomknęliśmy dalej i w Człopie zatrzymaliśmy się na lody. Stamtąd obraliśmy kurs na Czarnków przed którym odbiliśmy do Lubasza. Na mapie był zaznaczony camping i był w rzeczywistości. Rozbiliśmy namiot, zażyliśmy kąpieli w jeziorze i pod prysznicem. Jutro już ostatni dzień i kierujemy się do Czerwonaka.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]-->

<!--[endif]--><!--[if !vml]-->
<!--[endif]-->

DZIEŃ 19 22.07 NIEDZIELA

CZAS JAZDY 4:24:00h
DYSTANS DNIA 77.46km
ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 17.6km/h
MAX. PRĘDKOŚĆ 30.2km/h

Ciężko wstaje się w ostatni dzień, zwłaszcza, że nasz przyjaciel wisi w powietrzu. Szybkie pakowanie i udaliśmy się do pobliskiego kościoła na mszę św.. Już podczas mszy zaczęło padać i długo po nie miało zamiaru przestać. I tak ostatni etap naszych wojaży trzeba spędzić z naszym towarzyszem podróży. Ruszyliśmy, mimo wszystko, że wiało i krople wpadały do oczu to było zadowolenie z spędzonego wspólnie czasu i przejechanych kilometrów będzie co wspominać. Przed Obrzyckiem w Piotrowie, mieliśmy zamiar zatrzymać się na herbatę w przydrożnym barze. Niestety był zamknięty, a stety był daszek. Bo rozpętała się taka burza, że dawno takiej nie widziałem. Chyba nasz kompan podróży był niezadowolony, że wracamy. Przeczekaliśmy opad do końca i ruszyliśmy przez Połajewo do Obornik, gdzie zatrzymaliśmy się na obiad. Zostało ostatnie 30km do domu. I pomknęliśmy znaną nam drogą. W Owińskach małe zakupy i tylko 5km do celu. Jest, tablica z nazwą miejscowości Czerwonak.

<!--[if !vml]-->

<!--[endif]-->Po 19 dniach wojaży wracamy w dobrych humorach, wypoczęci i zadowoleni, ale nie do końca. A dlatego, że się skończyło. Jesteśmy dumni z siebie nawzajem, że mimo różnej pogody, ani na trochę nie straciliśmy pogody ducha i świetnych nastrojów. Spotkaliśmy wielu życzliwych i ciekawych ludzi, którzy z podziwem pytali jak sobie radzimy tyle dni na dwóch kółkach. A w szczególności byli zatroskani o Jonasza z którego w sposób szczególny jestem dumny. Mając jedenaście lat pokonał ponad tysiąc kilometrów. Myślę, że należą mu się gratulacje. Zwłaszcza, że deklaruje chęć na kolejne wyprawy i wycieczki na drucianych osiołkach . Do zobaczenia na szlaku.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->Relacja również do pobrania w formacie PDF tutaj